

4. Trzeba, by każdy czuł się w Kościele jak u siebie

Spotkanie z Konferencją Episkopatu Francji 14 września 2008 – Lourdes

Księża kardynałowie, umiłowani bracia w biskupstwie!

Po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia mojego pontyfikatu mam przyjemność spotkać się z wami wszystkimi, zgromadzonymi razem. Serdecznie witam przewodniczącego kard. André Vingt-Trois i dziękuję mu za miłe i głębokie słowa, jakie skierował do mnie w waszym imieniu. Miło mi także powitać wiceprzewodniczących, jak również sekretarza generalnego wraz z jego współpracownikami. Serdecznie pozdrawiam wszystkich moich braci w biskupstwie, przybyłych zewsząd z Francji, a także z terytoriów zamorskich. Pozdrowienia kieruję również do arcybiskupa Cambrai François Garniera, który dzisiaj świętuje w Valenciennes tysiąclecie Notre-Dame du Saint-Cordon.

Miło mi być dziś wieczorem z wami w tej sali św. Bernadetty – miejscu waszych codziennych modlitw i waszych spotkań, miejscu, w którym mówicie o waszych troskach i nadziejach, a także miejscu waszych dyskusji i rozważań. Sala ta znajduje się w uprzywilejowanym miejscu, blisko grotty i bazylik Maryjnych. Naturalnie podczas wizyt *ad limina* regularnie spotykacie się z Następcą Piotra w Rzymie, ale chwila, którą teraz przeżywamy, jest dla nas łaską pomagającą potwierdzić ściśle więzi, jakie nas łączą w tym samym kapłaństwie, które wywodzi się bezpośrednio z kapłaństwa Chrystusa Odkupiciela. Zachęcam was, byście nadal pracowali zgodnie, we wzajemnym zaufaniu, w pełnej jedności z Piotrem, który przybył, aby utwierdzić was w wierze. Jak Eminencja powiedział, wiele spraw niepokoi was i nas w chwili obecnej! Wiem, że bardzo bierzecie sobie do serca pracę w nowej sytuacji, powstałej w związku z reorganizacją prowincji kościelnych, i to bardzo mnie cieszy. Pragnę skorzystać z dzisiejszej okazji, by wspólnie z wami zastanowić się nad kilkoma sprawami, które, jak wiem, stanowią główny przedmiot waszej uwagi.

Kościół – jeden, święty, powszechny i apostołski – zrodził was przez chrzest. Powołał was, byście mu służyli; oddaliście mu wasze życie, najpierw jako diakoni i księża, następnie jako biskupi. Wyrażam wam wielkie uznanie za ten dar z siebie; pomimo wielkości zadania, co nie zmniejsza zaszczytu, jaki się wiąże z jego pełnieniem – *honor, onus!* – wiernie i z pokorą pełnicie wasz potrójny urząd: nauczania, rządzenia i uświęcania, zgodnie z kierunkiem wytyczonym przez Konstytucję *Lumen gentium* (nn. 25-28) i przez Dekret *Christus Dominus*. Jako następcy apostołów reprezentujecie Chrystusa, stojąc na czele diecezji, nad którymi powierzono wam pieczę, i staracie się urzeczywistniać w nich wizerunek biskupa nakreślony przez św. Pawła; trzeba, byście nieustannie czynili postępy na tej drodze, byście stawali się coraz bardziej «gościnnymi, miłującymi dobro, rozsądnymi, sprawiedliwymi, pobożnymi, powściągliwymi, przestrzegającymi niezawodnej wykładni nauki» (por. Tt 1, 8-9). Lud chrześcijański winien darzyć was przywiązaniem i szacunkiem. Tradycja chrześcijańska od początku zwracała na to uwagę: «Ci z was, którzy należą do Boga i Jezusa Chrystusa, stoją przy biskupie», mówił św. Ignacy Antiocheński (*List do Fileldefian* 3, 2), dodając również: «Trzeba, byśmy tego, którego pan domu posyła do kierowania swym domem, przyjęli tak, jak tego, który go posłał» (*List do Efezjan*

6, 1). Wasza misja, która ma przede wszystkim charakter duchowy, polega zatem na stworzeniu warunków potrzebnych do tego, by wierni mogli – jak mówi św. Ignacy – «śpiewać jednym głosem, przez Jezusa Chrystusa, hymn Ojcu» (tamże 4, 2), a tym samym czynić ze swego życia ofiarę Bogu.

Słuszne jest wasze przekonanie, że dla każdej osoby ochrzczonej zasadnicze znaczenie w rozwijaniu jej umiłowania Boga i zdolności rozumienia sensu życia ma katecheza. Dwa główne narzędzia, jakie macie do swojej dyspozycji, Katechizm Kościoła Katolickiego i Katechizm Biskupów Francji, są bardzo cenną pomocą. Przedstawiają syntezę wiary katolickiej i pozwalają głosić Ewangelię, dochowując prawdziwej wierności jej bogactwu. Katecheza nie jest głównie kwestią metody, lecz treści, na co wskazuje sama jej nazwa – chodzi o takie wewnętrzne przyjęcie (*kat-echein*) całości chrześcijańskiego objawienia, które dla ludzkich serc i umysłów może uczynić zrozumiałym słowo Tego, który oddał za nas swe życie. Katecheza rozbudza zatem w sercu każdego człowieka niezwykle, wciąż ponawiane wezwanie: «Pójdź za Mną!» (Mt 9, 9). Staranne przygotowanie katechetów umożliwi pełny przekaz wiary, za przykładem św. Pawła, największego katechety wszechczasów, na którego patrzymy ze szczególnym podziwem teraz, kiedy mija 2000 lat od jego narodzin. Nękanymi różnymi troskami apostołskimi, nauczał: «Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom» (2 Tm 4, 3-4). Świadomi wielkiego realizmu jego przewidywań, z pokorą i wytrwałością staracie się stosować do jego zaleceń: «Głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę (...) z całą cierpliwością, w każdym nauczaniu» (2 Tm 4, 2).

By skutecznie realizować to zadanie, potrzebujecie współpracowników. Dlatego też bardziej niż kiedykolwiek winny być rozbudzane nowe powołania kapłańskie i zakonne. Zostałem powiadomiony o inicjatywach w tej dziedzinie, podjętych z wiarą, i pragnę udzielić mojego pełnego poparcia tym, którzy, tak jak Chrystus, nie lękają się zachęcać ludzi młodych lub nieco starszych, by wstąpili na służbę do Pana, który jest tu obecny i wzywa (por. J 11, 28). Chciałbym gorąco podziękować i dodać otuchy wszystkim rodzinom, parafiom, wspólnotom chrześcijańskim i ruchom religijnym, które są jak żyzna ziemia wydająca dobry plon (por. Mt 13, 8) powołań. W tym kontekście nie mogę też nie wyrazić wdzięczności za niezliczone modlitwy prawdziwych uczniów Chrystusa i Jego Kościoła. Mam tutaj na myśli kapłanów, braci zakonnych i siostry zakonne, osoby w podeszłym wieku i chorych, a także więźniów, którzy przez dziesiątki lat zanosili do Boga błagania, wypełniając przykazanie Jezusa: «Proście Pana zniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Mt 9, 38). Ze swej strony biskupi i wspólnoty wiernych powinni udzielać poparcia i sprzyjać powołaniom kapłańskim i zakonnym, korzystając z łaski, jakiej udziela Duch Święty dla dokonania koniecznego rozeznania. Tak więc, drodzy bracia w biskupstwie, nadal zachęcajcie do wyboru życia kapłańskiego i zakonnego, podobnie jak Piotr, który na polecenie Mistrza zarzucił sieć, chociaż przez całą noc nic nie złowił (por. Łk 5, 5).

Należy po raz kolejny podkreślić, że kapłaństwo jest w Kościele niezbędne, dla dobra samych wiernych świeckich. Kapłani to dar Boga dla Kościoła. Kapłani nie mogą zlecać wiernym pełnienia czynności związanych z realizacją właściwej im misji.

Drodzy bracia w biskupstwie, zachęcam was, byście starali się pomagać księżom żyć w ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem. Ich życie duchowe jest podstawą ich życia apostolskiego. Zachęcajcie ich delikatnie do codziennej modlitwy i do godnego sprawowania sakramentów świętych, zwłaszcza sakramentu Eucharystii i sakramentu pojednania, tak jak to czynił św. Franciszek Salezy w stosunku do księży ze swej diecezji. Trzeba, żeby każdy ksiądz czuł się szczęśliwy, że służy Kościołowi. W ślad za proboszczem z Ars, synem waszej ziemi i patronem wszystkich proboszczów na świecie, nieustannie powtarzajcie, że największą rzeczą, jaką może czynić człowiek, jest dawać wiernym Ciało i Krew Chrystusa i odpuszczać grzechy. Starajcie się czuwać nad formacją księży w wymiarze ludzkim, nad ich rozwojem intelektualnym i duchowym, a także troszczcie się o środki do życia dla nich. Starajcie się, pomimo rozlicznych obowiązków, jakie na was ciąży, spotykać się z nimi regularnie i przyjmować ich jak braci i przyjaciół (por. LG, 28 i CD, 16). Księża potrzebują waszej przyjaźni, waszego wsparcia i opieki. Bądźcie blisko nich i w sposób szczególny troszczcie się o tych, którzy przeżywają trudności, o chorych w podeszłym wieku (por. CD, 16). Nie zapominajcie, że są oni, jak mówi Sobór Watykański II, posługując się wspaniałym określeniem, jakiego użył św. Ignacy Antiocheński w *Liście do Magnezjan*, «duchowym wieńcem biskupów» (por. LG, 41).

Sprawowanie liturgii jest najwyższym wyrazem życia kapłana i biskupa, a także katechetycznego nauczania. Drodzy bracia, ciężący na was obowiązek uświęcania wiernych jest niezbędny dla wzrastania Kościoła. W *Motu proprio* «*Summorum Pontificum*» uściśliłem warunki spełniania tego obowiązku w kwestii dotyczącej możliwości posługiwania się zarówno mszałem bł. Jana XXIII (1962), jak i mszałem papieża Pawła VI (1970). Widoczne są już owoce tych nowych zaleceń i mam nadzieję, że – dzięki Bogu – powoli uspokajają się umysły, co jest konieczne. Zdaję sobie sprawę z waszych trudności, ale nie wątpię, że uda się wam w rozsądnym czasie znaleźć satysfakcjonujące wszystkich rozwiązania, tak by cała tkana tunika Chrystusa nie uległa dalszemu rozerwaniu. W Kościele nikt nie jest niepotrzebny. Trzeba, by każdy bez wyjątku mógł czuć się w nim jak u siebie, a nigdy jak odrzucony. Bóg, który kocha wszystkich ludzi i nie chce utracić żadnego z nich, powierza nam tę misję pasterską, czyniąc nas pasterzami swojej owczarni. Możemy tylko składać Mu dziękczynienie za zaszczyt i zaufanie, jakim nas darzy. Starajmy się więc zawsze być sługami jedności!

Jakie inne dziedziny wymagają większej uwagi? Odpowiedzi mogą być różne w zależności od diecezji, lecz z pewnością wszędzie pojawia się ten sam, szczególnie palący problem: chodzi mianowicie o sytuację rodzin. Wiemy, że małżeństwo i rodzina zmagają się dzisiaj z gwałtownymi zawieruchami. Można by odnieść do rodziny słowa Ewangelisty, mówiące o łodzi miotanej burzą na środku jeziora: «Fale biły w łódź, tak że łódź już się napelniała» (Mk 4, 37). Czynniki, które doprowadziły do tego kryzysu, są dobrze znane, nie będę się więc nad nimi rozwodził. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat ustawodawstwo w różnych krajach doprowadziło do relatywizacji charakteru rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa. Często usiłuje się raczej dostosowywać prawa do obyczajów oraz oczekiwań jednostek i poszczególnych grup, niż promować wspólne dobro społeczeństwa. Stały związek mężczyzny i kobiety, którego celem jest zbudowanie szczęścia na ziemi dzięki zro-

dzeniu dzieci, będących darem od Boga, nie jest już, zdaniem niektórych ludzi, modelem życia małżeńskiego. Tymczasem doświadczenie uczy, że rodzina jest podstawą, na której opiera się całe społeczeństwo. Ponadto, chrześcijanin wie, że rodzina jest także żywą komórką Kościoła. Im bardziej rodzina przeniknięta będzie duchem i wartościami Ewangelii, tym bardziej sam Kościół zostanie nimi ubogacony i tym lepiej będzie wypełniał swoje powołanie. Znam zresztą i w pełni popieram wasze starania o to, by udzielić wsparcia różnym stowarzyszeniom, które zabiegają o pomoc rodzinom. Słusznie czynicie – nawet idąc pod prąd – strzegąc zasad, które decydują o sile i znaczeniu sakramentu małżeństwa. Kościół pragnie z niewzruszoną wiernością wypełniać zadanie, jakie powierzył mu jego Założyciel, nasz Pan i Nauczyciel Jezus Chrystus. Nieustannie powtarza wraz z Nim: «Co (...) Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela» (Mt 19, 6). Kościół nie wziął na siebie tej misji sam, lecz ją otrzymał. Oczywiście nikt nie może zaprzeczyć, że niektóre rodziny przechodzą nieraz bardzo ciężkie próby. Trzeba towarzyszyć rodzinom przeżywającym trudności, pomagać im w zrozumieniu wielkości małżeństwa, zachęcać, by nie relatywizowały woli Boga i praw życia, które On nam dał. Kwestią szczególnie bolesną, jak wiemy, jest sytuacja osób rozwiedzionych, które ponownie zawarły małżeństwo. Kościół, który nie może przeciwstawić się woli Chrystusa, stanowczo podtrzymuje zasadę nierozzerwalności małżeństwa, jak największą miłością otaczając te osoby, które z wielorakich powodów nie potrafią jej przestrzegać. Nie do przyjęcia są zatem inicjatywy zmierzające do dawania błogosławieństwa związkom nieprawym. Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* wskazała drogę wytyczoną przez refleksję pełną szacunku dla prawdy i miłości.

Droży bracia, wiem dobrze, że głównym przedmiotem waszej troski jest młodzież. Dobrze czynicie, poświęcając jej wiele czasu. Jak wiecie, podczas Światowych Dni Młodzieży w Sydney spotkałem się z ogromną liczbą ludzi młodych. Byłem pełen uznania dla ich entuzjazmu i zdolności do żarliwej modlitwy. Choć żyją w świecie, który stara się im przypodobać i schlebia ich niskim potrzebom, obciążeni bagażem trudnych doświadczeń, zachowują świeżość ducha, która wzbudziła we mnie podziw. Odwoływałem się do ich poczucia odpowiedzialności i jednocześnie zachęcałem, by szukali oparcia w powołaniu, które Bóg im dał w dniu chrztu. «Naszą siłą jest to, czego oczekuje od nas Chrystus», mawiał kard. Jean-Marie Lustiger. W czasie swej pierwszej podróży do Francji mój czcigodny poprzednik wygłosił do młodzieży waszego kraju przemówienie, które nie straciło nic ze swej aktualności, a które wówczas zostało przyjęte z niezapomnianym entuzjazmem. „Permisywizm moralny nie czyni człowieka szczęśliwym”, powiedział z mocą na stadionie Parc des Princes, przy wielkiej burzy oklasków. Zdrowy rozsądek, który spowodował tę trzeźwą reakcję słuchaczy, nie zaniknął. Proszę Ducha Świętego, by przemówił do serc wszystkich wiernych, a szczególnie do serc wszystkich waszych rodaków, i by dał im – lub może przywrócił – pragnienie życia zgodnego z zasadami prawdziwego szczęścia.

Niedawno w Pałacu Elizejskim mówiłem o specyfice Francji, którą Stolica Apostolska pragnie uszanować. W istocie, jestem przekonany, że narody nigdy nie powinny godzić się, by zanikło to, co stanowi o ich tożsamości. Chociaż poszczególni członkowie rodziny mają tego samego ojca i tę samą matkę, nie są niezróżnicowanymi jednostkami, lecz osobami mającymi własną tożsamość. Tak samo jest z krajami,

które powinny czuć nad ochroną i rozwojem swej własnej kultury, nie dając się wchłonać przez inne lub pogrążyć w bezbarwnej jednorodności. Jak ujął to Papież Jan Paweł II: «Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje 'poprzez' kulturę i 'dla' kultury i dlatego właśnie jest ona tym wielkim wychowawcą ludzi do tego, aby 'bardziej być' we wspólnocie» (przemówienie w UNESCO, 2 czerwca 1980 r., n. 14). W tej perspektywie wyraźne ukazanie chrześcijańskich korzeni Francji pozwoli każdemu z mieszkańców tego kraju lepiej zrozumieć, skąd przybywa i dokąd zmierza. Dlatego też, w ramach istniejących instytucji i przy największym poszanowaniu obowiązujących praw, należałoby znaleźć nową drogę, pozwalającą w życiu codziennym odczytywać wartości fundamentalne, w oparciu o które ukształtowała się tożsamość narodu francuskiego. Wasz prezydent wspominał o takiej możliwości. Socjopolityczne przesłanki dawnej nieufności czy wręcz wrogości powoli zanikają. Kościół nie chce zająć miejsca państwa ani nie chce państwa zastępować. Jest on społecznością, która opiera się na przekonaniach i która, nie zajmując się wyłącznie sobą, czuje się odpowiedzialna za wszystkich innych. Wypowiada się w sposób wolny i również w wolności podejmuje dialog, pragnąc doprowadzić do ugruntowania wolności powszechnej. Dzięki zdrowej współpracy wspólnoty politycznej i Kościoła, prowadzonej świadomie i z poszanowaniem niezależności i autonomii pól działania każdej ze stron, służy człowiekowi, mając na względzie jego rozwój osobowy i społeczny. Wiele kwestii, będących zapowiedzią kolejnych, które się pojawią w zależności od potrzeb, zostało już rozpatrzonych i rozwiązanych w ramach «Instancji dialogu między Kościołem a państwem». Na mocy swej misji i w imieniu Stolicy Apostolskiej zasiada w niej naturalnie nuncjusz apostolski, którego zadaniem jest aktywne śledzenie życia Kościoła i jego sytuacji w społeczeństwie.

Jak wiecie, moi poprzednicy bł. Jan XXIII, pełniący wcześniej funkcję nuncjusza papieskiego w Paryżu, a także papież Paweł VI powołali do życia Sekretariaty, które w 1988 r. przekształciły się w Papieską Radę ds. Popierania Jedności Chrześcijan oraz Papieską Radę ds. Dialogu Międzyreligijnego. W ślad za nimi w niedługim czasie powstały: Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem i Komisja ds. Kontaktów Religijnych z Muzułmanami. Stworzenie tych struktur jest w pewnym sensie wyrazem instytucjonalnego i soborowego uznania niezliczonych wcześniejszych inicjatyw i dokonań. Podobne komisje czy rady istnieją zresztą w ramach waszej Konferencji Episkopatu i w waszych diecezjach. Ich istnienie i działalność dowodzi woli Kościoła kontynuowania tej drogi oraz rozwijania dwustronnego dialogu. Niedawne zgromadzenie plenarne Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego ukazało w sposób oczywisty, że podstawowym warunkiem autentycznego dialogu jest dobre przygotowanie jego promotorów oraz oświecone rozeznanie, potrzebne, by stopniowo czynić postępy w odkrywaniu Prawdy. Dialogi ekumeniczny i międzyreligijny, różniące się oczywiście swą naturą i celami, mają na względzie poszukiwanie i zgłębianie Prawdy. Jest to więc zadanie szlachetne i obowiązujące każdego człowieka wiary, bowiem sam Chrystus jest Prawdą. Budowanie pomostów między wielkimi chrześcijańskimi tradycjami eklezjalnymi oraz dialog z innymi religiami wymagają prawdziwego wysiłku wzajemnego poznania, bowiem niewiedza raczej niszczy niż buduje. Zresztą tylko Prawda pozwala żyć autentycznie według podwójnego przykazania

miłości, jakie pozostawił nam nasz Zbawiciel. Z pewnością należy uważnie śledzić różne podejmowane inicjatywy i rozeznawać te, które sprzyjają wzajemnemu poznaniu i poszanowaniu, jak również promowaniu dialogu, a unikać tych, które prowadzą donikąd. Dobra wola nie wystarcza. Sądzę, że słuszną rzeczą jest najpierw wysłuchać drugiej strony, następnie przejść do dyskusji teologicznej, by dojść do dawania świadectwa i głoszenia wiary (por. *Nota doktrynalna na temat pewnych aspektów ewangelizacji*, 12, 13 grudnia 2007 r.). Niech Duch Święty obdarzy was rozeznanie, które winno cechować każdego pasterza. Św. Paweł zaleca: «Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie» (1 Tes 5, 21). Zglobalizowane, wielokulturowe i wieloreligijne społeczeństwo, w jakim żyjemy, jest okazją daną nam od Boga, by głosić Prawdę i w praktyce dawać świadectwo miłości, a tym samym docierać do każdej istoty ludzkiej bez różnicy, także poza granice Kościoła widzialnego.

W roku poprzedzającym mój wybór na Stolicę Piotrową przybyłem z radością do waszego kraju, żeby przewodniczyć uroczystościom upamiętniającym 60. rocznicę desantu w Normandii. Bardziej niż kiedykolwiek poczułem wtedy, jak wielkie jest przywiązanie synów i córek Francji do ziemi swoich przodków. Francja świętowała wtedy rocznicę swego wyzwolenia doczesnego, pod koniec okrutnej wojny, która spowodowała mnóstwo ofiar. Dzisiaj trzeba dążyć przede wszystkim do prawdziwego wyzwolenia duchowego. Człowiek zawsze potrzebuje wyzwolenia ze swych lęków i grzechów. Musi uczyć się nieustannie lub uczyć się na nowo, że Bóg nie jest jego wrogiem, lecz pełnym dobroci Stwórcą. Człowiek potrzebuje wiedzieć, że jego życie ma sens i że u kresu swego ziemskiego życia jest on oczekiwany, by w niebie na zawsze dzielić z Chrystusem Jego chwałę. Waszą misją jest prowadzenie części ludu Bożego, powierzonego waszej pieczy, do poznania tego chwalebnego kresu. Zechciejcie przyjąć wyrazy mojego uznania i wdzięczności za wszystko, co czynicie, by spełniać tę misję. Pragnę, byście wiedzieli, że codziennie modlę się za każdego z was i że nieustannie proszę Pana i Jego Matkę, by byli przewodnikami na waszej drodze.

Z radością i wzruszeniem powierzam was, moi ukochani bracia w biskupstwie, Matce Bożej z Lourdes i św. Bernadecie. Moc Boża zawsze objawiała się w tym, co słabe. Duch Święty zawsze obmywał to, co skalane, zraszał to, co suche, prostował, co zniekształcone. Chrystus Zbawiciel, który zechciał uczynić z nas narzędzia, poprzez które przekazuje swoją miłość ludziom, nigdy nie przestanie umacniać was w wierze, nadziei i miłości, by dać wam radość z prowadzenia do Niego coraz większej liczby mężczyzn i kobiet. Powierając was mocy Odkupiciela, z całego serca udzielam wam wszystkim apostołskiego błogosławieństwa.

(Przedruk z „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 29 [2008] nr 10-11 /307/ s. 32-35)